

**NIE MA**

NIE MA PIOTRA

NIE MA WANDY

NIE MA KAŚKI

NIE MA STACHA

NIE MA HANKI

NIE MA MARTWEJ MATKI HANKI

NIE MA GOSI

*Przed właściwym rozpoczęciem spektaklu, gdy widzowie moszczą się w fotelach, taki, lecący prawdopodobnie z offu, wypowiedzany kojącym głosem...*

## KOMUNIKAT

"Dom na wsi."

"Tanie domy na wsi są wygodne i usytuowane w otoczeniu przyrody, która ma kojący wpływ zarówno na umysł jak i na i ciało. Żyjąc bliżej natury, można słuchać śpiewu ptaków, oglądać różne owady, zwierzęta, a nie stresować się hałasem ulicy. Jest to też ciekawe rozwiązanie dla osób lubiących pieska lub kotka, ponieważ zwierzęta te mają wolny wybieg na podwórko.

Na wsi można robić dużo więcej pozytywnych rzeczy niż w mieście. Wypoczynek w przydomowym ogródku, relaks w hamaku na wolnym powietrzu sprzyja przygodzie z literaturą. Spacer czy jazda rowerem po bezdrożach i leśnych drogach to coś czego nie da się zrealizować w mieście. Również wyprawa do lasu i szukanie grzybów, zbieranie owoców leśnych, pozwalają na wspaniałą czynny wypoczynek na łonie natury.

Własna ogrodzona posiadłość, duży nowoczesny i przestronny dom z tarasem wyposażony w pełni w zdobycze współczesnej techniki, własny przydomowy ogród z placem do wypoczynku i rekreacji, to gwarancja życia w komforcie i spokoju, którego brak w mieście. A jeśli wieś położona jest w niewielkiej odległości od miasta, to wypad po zakupy, do teatru czy kina nie stanowi żadnego problemu. Jest to zapewne o wiele przyjemniejsze niż codzienna jazda w mieście i stanie w korkach. Jeśli jesteś zainteresowany ogłoszeniami z działu - kupię tani dom na wsi do remontu - prosimy o kontakt. "

Autor nieznany, [www.mieszkanie-wroclaw.pl](http://www.mieszkanie-wroclaw.pl)

## PIOTR

*Stara wiata przystanku autobusowego.*

*Piotr, lat trzydzieści parę. Drogi ale wygnieciony garnitur. Drogi zegarek. Drogi telefon. Droga fryzura.*

*Wanda, lat sześćdziesiąt parę. Tania, puchowa kurtka. Tania torebka. Smutne obuwie. Tanie perfumy.*

*Czekają.*

*Dzwoni mu telefon. Sprawdza kto. Rozłącza. Dzwoni drugi raz. Nie sprawdza kto. Rozłącza. Jest bardzo zimno.*

PIOTR

Masakra. Masakra. Pani nie zimno?

WANDA

Tak.

PIOTR

Masakra.

WANDA

Zima jest.

PIOTR

Już powinien być, nie?

WANDA

Poprzedni nie jechał.

PIOTR

To pani tu tyle siedzi?

WANDA

Tak.

PIOTR

Wypizdowo. Pani tu mieszka?

WANDA

Z osiem kilometrów, tam.

PIOTR

Co, i pani tu przydreptała tak sobie o? Tak pani tu przeszła osiem kilometrów?

WANDA

Tak przeszłam.

*Dzwoni telefon. Rozłącza. Dzwoni telefon, ze złością odbiera.*

PIOTR

Halo! - ...Kochanie, a do kogo ty chciałeś zadzwonić? - Alanek, Albercik? - No to czemu ty nie mówisz, że jesteś Alanek. - A ty nie śpisz już? - Wujek ma tu trochę do pozalutowania, zadzwonię później, Albercik. - Alanek. Tak? To sobie ten. - No, to papapa, Alanku, tak? - No, papa, tak? - No pa.

WANDA

Alan Paczino, to był taki aktor.

PIOTR

Do pracy pani jedzie, tak?

WANDA

A pan do pracy?

PIOTR

Można powiedzieć. Szkolenie mam. Ha er pani kojarzy?

WANDA

Zet ha er.

PIOTR

Human resources. Zasoby ludzkie. Zapalę, dobra? Nie będzie pani przeszkadzać jak zapalę? A gdzie pani jedzie?

WANDA

Poczęstuje mnie pan papierosem?

*Znowu telefon mu dzwoni. W trakcie rozmowy daje jej papierosa i podpala.*

PIOTR

- No. - No. - Letkim dydkiem to trzepniemy. Wyluzuj, tak? - Tylko, ty, ja muszę dojechać - Nie wysyłaj kierowcy, ogarnę - Przygoda - Ale no ja nie wiem, gdzie ja jestem -

WANDA

Żabki Małe.

PIOTR

- Jakies Żabki pani mówi coś. - Ty, a jak tam wczoraj potem? - Ale jak potem - Ty, a ta Hanka dziwna. - No wiem, przesz wiem. Tylko, ty, na przyszłość, jak mi jakąś poznajesz, to żeby następnym razem była z Wawki, co? - Nie, no luz, ale siedzę teraz w tych, z panią sobie, wiesz, palimy, czekamy na pekaes, wilki jakies, kurwa - Wilki jakies - Co? - Wilki - Cytat - Nie, nie wysyłaj kiero... - Jak będę to będę. - Jak będę to będę! No. - To ich przytrzymaj. - No. - No.

WANDA

Pan jest dyrektorem?

PIOTR

Nie-nie, tylko ludźmi zarządzam. Czemu tu nic nie jedzie. A pani gdzie jedzie?

WANDA

Ja nigdzie.

PIOTR

Jak nigdzie?

WANDA

No nigdzie.

PIOTR

Pani tu tak czeka tylko.

WANDA

Tak czekam tylko.

*Znowu telefon.*

PIOTR

- Ta. - Nie. - W Wawce. - Ta. - Jutro? - Na wczoraj ma być! - Asap, tak?

*Kończy rozmowę. Do niej:*

A na co pani czeka?

*Wanda otwiera torebkę, wyciąga z niej zdjęcia.*

WANDA

Beatka, córka moja.

PIOTR

No. Ładna. I na nią pani czeka, tak?

WANDA

A to Wojtuś.

PIOTR

Aha, no.

WANDA

Tutaj, o, jak w Konstancinie byli. A tu Wojtuś na wycieczce. Ale to nie jego pies.

*Znowu telefon. Odbiera.*

PIOTR

- No. - No. – No ci nie przylecę. - Czapki Małe.

WANDA

Żabki.

PIOTR

Żabki. - ...Małe Żabki! - Nie wiem, sprawdź. - No przesz nie mam. – Telefon. – W hotelu. – To daj do Gośki. - Do Gośki daj. - Co? - No. - No. - Wiem, że to jest ważne! - Ty, weź, bo – Będę. – Przestań.

*Kończy rozmowę.*

WANDA *Pokazując zdjęcia*

A tu z Martusią.

PIOTR

Martusia to kto?

WANDA

Cztery latka.

PIOTR

Pani się opiekuje nimi.

WANDA

Pięć właściwie.

PIOTR

Zimno! Na wsiach zawsze jakby zimniej, nie? Jak pani robi, że tak pani siedzi, co? Godzinę pani siedzi.

WANDA

Półtora. Jeszcze parę minut.

PIOTR

Ale co, pani czeka na nich, na Martusię pani czeka, ona się z panią umówiła, to czemu pani przyszła

półtorej godziny, masakra.

WANDA

Dłuży się tak w domu.

*Telefon.*

PIOTR

- Nie. - No to sklej. - Ja nie wiem, to ich zabaw, szpagat zrób. – Nie Gośka, mojito sobie sączymy z panią we wiacie! - *Do Wandy* - Gosia pozdrawia. - *Do telefonu* - Poradzisz, poradzisz. No, pa. No. No. Dobra. Pa. No. Pa.

*Kończy rozmowę. Do siebie:*

Dosyć mam czasem.

*Do Wandy, o zdjęciu:*

Kto to?

WANDA

Beatka.

PIOTR

A co robi Beatka?

WANDA

O, tu w ciąży z Martusią. Jak się Martusia urodziła, wszystkie pielęgniarki poznawały ją po płaczu.

PIOTR

Po płaczu poznawały, no to.

WANDA

Jak syrenka, tak płakała. Wojtuś był zazdrosny.

*Telefon.*

PIOTR

– Tak. – Nie. – Przez Kutno. – Nie wiem. – Z serem. – No.

WANDA

I uciekał do szafy z Borysem. To krokodyl. I Beatka mu taki wierszyk mówiła przez drzwi. Mu mówiła. Taki wierszyk. Ładny. Pamiętam go do dziś.

PIOTR

No to niech pani powie wierszyk.

WANDA

Taki, że... On jest... Zaczyna się...

Jak się będziesz gniewać na mnie

To ołówki ci połamię.

Słonia ci nie narysuję

I pałacu nie zbuduję.

*Znowu telefon, ale on nie odbiera. (A ten wiersz to "Pożaluj mnie" Danuty Wawiłow.)*

Z kuchni wezmę ci zapalki  
Potnę obrus na kawalki...

PIOTR  
I wyrzucę cię za okno!

WANDA  
Będę płakać coraz gorzej...

PIOTR  
I wyrzucę...

WANDA  
Aż napłaczę wielkie morze.

PIOTR  
I...

WANDA  
I ci wszystkie książki zmokną...

PIOTR  
I wyrzucę cię za okno!!

WANDA  
Albo zaraz mnie pożałuj.

WANDA I PIOTR  
Albo zaraz mnie pocałuj.

WANDA  
I Wojtuś wtedy taki cały zasmarkany, i wychodził.

PIOTR  
No, to pięknie.

WANDA  
Jeszcze dziesięć minut / i otworzą.

PIOTR  
/ i przyjedzie.

Co otworzą?

WANDA  
Zawsze o ósmej otwiera.

PIOTR  
To ósma już?!

WANDA  
Za dziesięć.

PIOTR  
Ja pier...

WANDA  
Chyba że zaśpi. Trzeba będzie budzić. A zły wtedy...!

PIOTR  
Kto zaśpi?

WANDA  
Stróż. Ale nie, raczej otworzy o ósmej.

PIOTR  
Co otworzy?

WANDA  
Cmentarz.

PIOTR  
Autobus. Pani wsiądzie... Proszę pani... Zimno jest...

*Piotr uważa, że przyjechał autobus. No dobrze. Wobec tego niech uważa, że do niego wsiadł i że odjechał. Wanda gasi papierosa.*

*Pojawia się stróż cmentarza - Stach. Wanda powoli wstaje, Stach chwiejnie otwiera chwiejną bramę, Wanda wchodzi na cmentarz.*

*Na scenę wchodzi Kaśka.*

## KAŚKA

STACH  
Kaśka!

KAŚKA  
Co chcesz.

STACH  
Czekaj, dam ci kwiatu.

KAŚKA  
Nie chcę kwiatu z cmentarza.

STACH  
Co tu masz?

KAŚKA  
A co mam, ogórki, mielone, kości, wszystko mam, a co chcesz. Dwa koty ci ubiję. A ty co masz? Flaszkę, widzę przecież. Daj mi to. Rano jest. Z kim ty idziesz z tym?



STACH

Mam do załatwienia.

KAŚKA

Ja idę.

STACH

Kaśka, czekaj no. Załatwię i idę z tobą.

KAŚKA

Ja wiem, co ty załatwisz. Ja idę, tata.

STACH

Weź ty. Gdzie idziesz!

KAŚKA

Do domu. Koty ubiję.

STACH

Kotlety się mówi.

KAŚKA

Ja mówię w skrócie.

Dobra, ja idę, tata.

A ty jak zwykle. Chociaż dziś byś się. Ale ty musisz, nie? Dobra, to se tu siedź, jak musisz!

Ale czapkę ubierz.

*Stach idzie załatwiać sprawę na cmentarzu, a Kaśka w domu rozmawia z psem.*

KAŚKA

No i co ty robisz, psie jeden? No i co ty robisz? Czego by chciał? Koty czujesz, śmierdzielu? Byś chciał, co? A nie dostaniesz! A nic nie dostaniesz! Zasłużył? No, pokaż, jak zasłużyłeś. Nie zasłużyłeś, to nie dostaniesz. *Daje psu duży kawał mięsa.* No jedz, bo ci zabiorę, ty. No. No. No masz. Mam urodziny dzisiaj, to masz w nagrodę. Tata mi kwiaty chciał dać, wiesz? A po co mi kwiaty z cmentarza. Jak umrę, to postawię na grobie. A teraz żyję, ty psie, ty.

Ja to bym chciała najlepiej zostać tancerką. Najlepiej w Hiszpanii. Bym cię nie wzięła ze sobą, bo śmierdzisz. Ale byś wył! Ale byś za mną wył, ty psie. Całe Żabki by słyszały, cała ulica. Że Kaśka uciekła do Hiszpanii, ale by było, nie? Albo bym cię wzięła może. Bo co ty byś tu miał robić w tej dziurze... Tylko byśmy musieli cicho, najlepiej w nocy, oknem przez groby. Albo ja bym niby z tobą na spacer, a naprawdę to byśmy poszli na dworzec.

Bym ci popilnował torby, jak będziesz kupować bilety.

To bym kupiła wcześniej, to się nie da tak przed do Hiszpanii, trzeba przez Internet.

To bym pilnował bagażu jak zaśniesz, jakby mieli ukraść.

Dobra.

Ale zabierzesz mnie ze sobą?

Nie.

Zabierz mnie, proszę.

No zastanowię się.

Proszę, Kaśka, proszę cię, bardzo, zrobię dla ciebie wszystko, Kaśka, zabierz mnie do Hiszpanii, no do Hiszpanii, tam będzie tak super, super, super...

Ale nie będę miała czasu, jak będę tańczyć.

Kaśka, proszę cię, to ja będę grzeczny, proszę, no weź mnie do Hiszpanii...

No dobra, wezmę cię.

Na pewno?

Na pewno.

Dziękuję. Jesteś najlepsza.

*Wchodzi Stach.*

STACH

Kaśka, no i co tam?

KAŚKA

Zaraz będzie.

STACH

A co ty robisz?

KAŚKA

Psu daję jeść. Zaraz zrobię obiad.

STACH

Ty masz urodziny dzisiaj, solenizantka jesteś.

KAŚKA

No wiem, no i co.

STACH

Ja mam dla ciebie prezent.

KAŚKA

A co ty masz.

STACH

Mordę darła, że gdzie ojciec z flaszką, a ja ci prezent załatwiałem i mam.

KAŚKA

A co masz?

STACH

A co byś chciała?

KAŚKA

Nie wiem.

STACH

No to jak masz dostać, jak nie wiesz?

KAŚKA

Ale co masz, no powiedz.

STACH

E, jak ty nie wiesz, to nie dostaniesz. Nie ma tematu w ogóle.

KAŚKA

No tata, no.

STACH

Nie ma tematu.

Odsprzedam i kupię ci kwiaty. Nie wiesz, co chcesz, to nie dostaniesz.

*Daje jej kolorową reklamówkę*

Żebyś potem nie mówiła, że masz złego ojca.

*Kaśka otwiera. W reklamówce jest tandetna suknia do flamenco.*

KAŚKA

Jezu, tata!

Ale to nie z trupa?

STACH

No, ubierz.

KAŚKA

Mam ubrać?

STACH

Ale gdzie ty, tu ubierz.

*Kaśka ubiera suknię.*

STACH

No, pokaż.

KAŚKA

Jak?

STACH

No.

KAŚKA

Ale to nie z trupa, nie? Idę do lustra!

STACH

Ale zatańcz najpierw.

KAŚKA

Co ty, nie umiem.

STACH

No zatańcz, nie po to kupywałem.

KAŚKA

Tylko się zobaczę.

STACH

Potem się zobaczysz, zatańcz.

KAŚKA

Nie umiem.

STACH

Umiesz, umiesz. No. To prezent jest.

KAŚKA

To się odwróć. Powiem kiedy.

*Stach się odwraca, Kaśka zaczyna tańczyć. Po chwili Stach patrzy na nią.*

STACH

Ale ładnie tańcz!

*Kaśka tańczy chwilę i przestaje.*

STACH

No tańcz!

*Stach wstaje, tańczy z Kaśką... Kaśka po chwili przestaje, siada na krześle.*

STACH

Podoba ci się suknia?

KAŚKA

Wiesz, co ja bym chciała?

STACH

Co byś chciała.

KAŚKA

Uciec.

STACH

A gdzie ty byś uciekła.

KAŚKA

Wiesz gdzie. Wiesz gdzie. Do Hiszpanii.

STACH

Do Hiszpanii!

KAŚKA

No.

STACH

I co ty byś tam robiła?

KAŚKA

Tańczyła.

STACH

Ja wiem jakie tam tańczą.

KAŚKA

No, jakie!

STACH

Kurwy same.

KAŚKA

Wyjadę i się zdziwisz.

STACH

Ty jesteś dobra dziewczyna, Kaśka.

KAŚKA

Wyjadę, tata.

STACH

Gdzie ty się chcesz szlajać, tu masz robotę.

KAŚKA

Dozbieram i wyjadę, zobaczysz. Będę ci pisać.

STACH

No. Dobra.

KAŚKA

Może przyjedziesz do mnie. Tam jest ciepło, morze, kolorowe domy, ludzie siedzą na ulicach i piją, ale nie jabole.

STACH

Ta.

KAŚKA

Drinki z miętą, wiesz? I tańczą. Nie będę na cmentarzu robić, nie myśl sobie, że będę na cmentarzu robić.

STACH

Ta, pojedziesz.

KAŚKA

Pojadę.

STACH

Uzbierasz i pojedziesz.

KAŚKA

Pojadę.

STACH

Pojedziesz.

KAŚKA

Bo jak mnie nie puścisz, to i tak pojedę. Nie myśl sobie, że.

STACH

Puszczę, puszczę. Dawaj, obiad rób, bo kwiaty kradną. Muszę na cmentarz.

KAŚKA

Ja wiem, co ty musisz.

## KOMUNIKAT

"Pogrom wśród jabłek. Sadownicy mówią o prawdziwej klęsce."

"Pozbawione deszczu jabłonie nie obrodziły. 70 proc. owoców trzeba przerobić na soki i dżemy. Jabłka konsumpcyjne, których jest teraz najmniej, sprzedawane były zwykle poniżej kosztów produkcji, za 40-60 gr, dziś kosztują 1,20 zł za kilogram w skupie. Gospodarze nie zarabiają. Gasparski wymienia tylko dwóch sadowników z gminy, którzy mają system nawadniania i nim mogli się ratować przy braku deszczu. Większość jednak przyznaje, że nawet nie podlewała usychających drzew. - Gdybyśmy to zaczęli robić, zaraz zabrakłoby nam wody do mycia się i gotowania."

Katarzyna Gajdosz, Strefa Agro, Gazeta Krakowska.

## HANKA

*Przechodzi przez scenę.*

HANKA

Przestań.

Nie będę cię słuchać.

Na na na na na!

Na na na na na!

## WANDA

*Przystanek autobusowy. Piotr i Wanda siedzą. Autobusu nie ma. Zimno.*

PIOTR

Dzisiaj cieplej, prawda?

WANDA

Dzień dobry.

PIOTR

Tak nie wieje. Jeszcze nie jechał?

WANDA

Jeden jechał.

PIOTR

Jeden jechał. Widzi pani, no tak wyszło, że ja znowu tu. Nie wiem czemu.

WANDA

Tak.

PIOTR

Hanię pani zna?

WANDA

Chodziły z Beatką do jednej szkoły.

PIOTR

Dziwna taka. Taka jakaś, nie? Zna ją pani?

WANDA

Taka dziwna, że znowu pan ze mną na autobus czeka.

PIOTR

Pani nie czeka na autobus.

WANDA

Dobra dziewczyna. Matka jej zniknęła pół roku temu temu. Nikt nie widział, policja była, węszyła, nic. Ciekawa sprawa, że uciekła z jakimś Murzynem.

PIOTR

Wie pani, że ten wierszyk o wyrzucaniu z okna to ja znam? No jak pani zaczęła, to mi się wszystkie lampki w mózgu pootwierały, Danuta Wawiłow, mama mi go mówiła.

WANDA

Alanka pan odwiedził?

PIOTR

Co? Tak.

WANDA

I co?

PIOTR

No w porządku, ospę ma akurat.

*Wybiera numer w telefonie.*

- Słuchaj, ty, jak ty dzisiaj wyglądasz z czasem? – No. - Dobra, to się spotkajmy po Mareckim – No. – Tylko printy zrób. – Nawet nie pytaj... Małe Żabki. – Daruj sobie. No. No. No, strzała.

WANDA

Ile ma lat?

PIOTR

Trzydzieści siedem. A, Alan. Pięć, sześć.

WANDA

Żeby się nie drapał. Wojtusiowi musiałyśmy rękawice zakładać. Ale miał wtedy tylko trzy.

*On szuka czegoś po kieszeniach.*

PIOTR

No to mały. Ma pani papierosa?

WANDA

A Albercik?

PIOTR

Bliźniak. Brat.

WANDA

To dobrze. Myślałam, że pan zapomniał imię wtedy. I co, nie zaraził się?

PIOTR

Co? Nie wiem. Ma pani papierosa?

WANDA

A podobni?



PIOTR

Nie. Przepraszam, cholernie bym sobie chętnie zapalił, a pani zdaje się pali, ma pani papierosa?

WANDA

Ale mam cienkie. Nie moje. Proszę.

*Wanda daje mu papierosa. Sama nie pali.*

PIOTR

Niech pani zapali ze mną może, co? Lepiej z kimś. Takie mam przyzwyczajenie, że nie lubię sam. Nie lubię sam... Wie pani, czasem nic mi się nie...

*Przerywa, bo dzwoni mu telefon.*

- No – Z kim? – Nie ma takiej opcji, gadałem z nią wczoraj. – Nie ma takiej opcji. – Ty, weź bo... – Ale jaki termin, nie dotrzymani, to – Co. – Kto. – Ja jebię. – Dobra, ja już jadę. – No. No.

WANDA

Ja jebię. Beatka tak mówiła.

PIOTR

Przepraszam. Dzień mi się sypie od rana.

WANDA

Każdy czasem musi. Ona to tak ładniej mówiła. To jot tak przeciągała.

*Do siebie*

Jjja jjjebiiię.

*Piotr patrzy na Wandę długo, uważnie.*

PIOTR

Próbuję. Cały czas próbuję. Ale tam wszystko jest takie... Może powinienem... Sam nie wiem.

*Ponownie dzwoni mu telefon.*

PIOTR

- Co! - Oszalałaś?! - Zrobimy inaczej. – Statystyki nie dojadą. – No. – Gośka, no wiem. – To weź zrób tą prezentację i – Dobra. – Nie ma sprawy. – Dzięki, no.

*Do Wandy*

Zaraz powinien jechać, co?

WANDA

Urwanie ma pan głowy z tym zet ha erem.

PIOTR

A mogę zadać pytanie?

WANDA

Proszę.

PIOTR

Co się właściwie stało?

WANDA  
Z czym?

PIOTR  
Z Beatką.

WANDA  
Odpoczywają.

PIOTR  
Na cmentarzu, tak?

WANDA  
Przecież pan wie.

PIOTR  
Ale co się stało?

*Wanda otwiera torebusię.*

WANDA  
Pokażę panu coś.  
Tutaj Beatka, w kuchni. Bałagan taki, zawsze tak. O, a tu z Wojtusiem, Marty jeszcze nie było.

KOMUNIKAT

"Muchy ich zjedzą jak myszy zjadły Popiela."

"Much jest tyle, że zajmą się nimi naukowcy - zdecydowała gmina Witnica. Każdego roku przeżywamy dramat! Moja roczna córeczka nie może nawet na dwór wychodzić, bo muchy ją zjedzą. Okna mamy osiatkowane, ale to wiele nie daje - płacze pani Magdalena. Na granicy wsi Białczyk i Pyrzany są dwie fermy norek. Gdy robi się ciepło, to nie tylko cuchnie, ale i muchy budzą się do życia. - Przyjechałem tu ze Śląska. Kupiłem dom pod lasem i jesteśmy z żoną załamani - mówi pan Bronisław."

Artur Szymczak, Gazeta Lubuska.

PIOTR  
Aha.

WANDA  
To na spacerze w lesie. Na tym z Martusią w ciąży. Pod domem, pierwsze truskawki. Ale pan już widział te zdjęcia.

PIOTR  
Tak.

WANDA  
Nie wzięłam innych. Jakby pan jeszcze kiedyś tu czekał, to ja wezmę, to panu pokażę. Mam też takie ze mną jak byłam młoda i Beatką. A pan ma zdjęcia Alanka i Alberta?

PIOTR  
Nie mam. Chociaż może... Moment.

*Piotr wyciąga Mac-booka, otwiera, szuka zdjęć.*

WANDA *O komputerze*

Takie malutkie teraz robią.

PIOTR

Nie mam. Szkoda, rudasy dwa. Albert ma okulary.

*Telefon.*

- Nie, jeszcze czekam. – Ale po co. – Poczekaj... – Poczekaj mała, jakie? – Pierwszą stronę mi przeczytaj. – Dobra, już wiem... - Dobra, mała, już wiem! Słuchaj, to nie jest takie ważne. – Nie musisz – Ale – Mam to w kompie, to sobie... - Malutka. Spokój, tak? – No, już. – Wiesz co... ja po to przyjadę. Tak? – Dobrze? – Wieczorem. – Tak, na pewno. – No już. Już już. – Może być spaghetti. – No. – I dziękuję ci. – Pa pa. – No, wyśpij się, kochana, no, pa pa. No pa.

WANDA

Hania.

PIOTR

Nie.

Za dziesięć ósma. To pani też zaraz idzie.

WANDA

Jak nie zaśpi. Ale on rzadko zasypia.

PIOTR

Niech pani zabierze jutro te inne zdjęcia. I niech pani rękawiczki nosi, zimno, że masakra.

*Rozchodzą się, on w stronę autobusu, który nie przyjechał, ona w stronę cmentarnej furtki.*

## HANKA

MARTWA MATKA HANKI

I bardzo dobrze! I bardzo dobrze! Należało mi się! Trudno szanować matkę, gdy zachowuje się jak dziecko. Ja bym też zwariowała, też bym dokładnie tak samo jak Hanka postąpiła.

HANKA

Tempo chodzenia. Tak wolno chodziła, nawet jak była w drugiej wsi na poczcie, przechadzała się, spacerowała tak wolno z kolejki do okienka. Myślałam, że zwariuję, że oszaleję, zwariuję no! Zaczęłam wszędzie szybko chodzić, biegać. Motorek w dupie i spocona cały czas, szybko szybko.

MARTWA MATKA HANKI

Nie byłam złą matką. Byłam obrzydliwą matką!

HANKA

Nawet zaczęłam się garbić, bo ona trzymała się prosto. Jak struna.

MARTWA MATKA HANKI

To słabość matrycy, może tak to tego, ujmijmy.

HANKA

Nie zaczynaj...

MARTWA MATKA HANKI

Jak ktoś wychował się na mimozowatym wzorcu, nie umie pewnych rzeczy. Na przykład tę całą delikatność szanować! Z delikatnością można się cackać, ale ile można znosić cackanie. Tyle tych delikatnych teraz, cholera jasna. Oszaleć przez to mogła.

HANKA

Była taka sztuczna. Na przykład znalazła na ciuchach torbę, taką plecioną z portugalskim kogutem. I zaraz stała się gringo, czy jak to się tam, tylko osła postawić. Odlot. Transformers. Jakby kupiła sobie Channel, to by była Paris Hilton, ale jej nie było stać dzięki Bogu.

MARTWA MATKA HANKI

No tak...

HANKA

A jak szła na zakupy z ekologiczną reklamówką, to po drodze nauczała świat jak segregować odpady i czyścić wieloryby z ropy. Gadała, ciągle gadała, ciągle.

MARTWA MATKA HANKI

A jak mi się powiedziało jakąś uwagę...

HANKA

O!

MARTWA MATKA HANKI

...to biegłam gdzieś płakać, co ja mówię, wyć jak ostatnia kretynka, no po prostu,

HANKA

No!

MARTWA MATKA HANKI

Jezu, no kto mnie wtedy słyszał, myślał sobie – ta biedna Hania, co ona ma z tą matką, powinna ją tego. Może i tak właśnie było, że ktoś dobrym słowem podrzucił, ktoś może nawet użyczył ogródka... W zasadzie... Haniu, gdzie ja jestem zakopana?

HANKA

Nie mogę powiedzieć.

MARTWA MATKA HANKI

Ach, no tak, sori, przepraszam. Jaka ja jestem głupia! A ciekawe, a może u Wandzi? To by było przyjemnie, Wandzia też zdziwaczała jak my. Dalej na cmentarzu siedzi do nocy?

HANKA

Któregoś dnia po kłótni wyszłam na balkon, spojrzałam w księżyc i pierwszy raz o tym pomyślałam.

MARTWA MATKA HANKI  
Spłynęła na ciebie manna z nieba!

HANKA  
Manna z nieba! Przedrzeźniałam za plecami każde słowo.

MARTWA MATKA HANKI  
Ja mówiłam: Zobacz, Haniu, jakie ładne kolczyki! A Hania pod nosem: Zobacz, jakie ładne gówno!  
Albo mówiła „ty głupia kurwo”, ale tak cicho, że ja w ogóle nie słyszałam.

HANKA  
Najpierw mówiłam „ty głupia kurwo”, ale wiedziałam, że mama nie jest głupia, dlatego zmieniłam na „stara kurwo”.

MARTWA MATKA HANKI  
A ty, a tego nie wiedziałam! Hania miała ze mną tyle problemów. Najpierw przez pół roku myślałam, że mam raka. Poszłam do szpitala i czekałam na wyniki, a potem na drugie wyniki, a potem mi coś wycinali i na trzecie wyniki. Biedna Hania, musiała wysłuchiwać mojego uzalania się nad sobą i tego całego płaczu. Nikogo przy nas nie było. Jeszcze w dodatku, cholera jasna, miałam problemy z blizną, i płakałam jej nocami, bo bolało.

HANKA  
Zaczęło się, gdy cię ojciec zostawił.

MARTWA MATKA HANKI  
A tak. Hania była wtedy malutka, zupełnie niewinna.

HANKA  
Cztery lata miałam.

MARTWA MATKA HANKI  
No, sześć. A ja jej od takiego szeptałam, że to był zły człowiek i żeby takim nie ufała. No jak można takie rzeczy mówić dziecku? No ale takie piekło, jakie nam robił, to nikt nie.....  
A jak się dusiła, bo ją pszczoła w szyję ugryzła...

HANKA  
Osa.

MARTWA MATKA HANKI  
Pszczola, Haniu. To jechałam z nią autostopem dwadzieścia kilometrów...

HANKA  
Osa.

MARTWA MATKA HANKI  
Dwadzieścia kilometrów jechałyśmy do najbliższego doktora, na takiej wsi mieszkamy. Jeden dom na krzyż, w takiej dupie głębokiej mieszkamy. Naprawdę mi się należało, za te wszystkie lata.

HANKA  
Żaliłam się, że mam mało przyjaciół. Tylko Kaśkę miałam. Ale Kaśka to... wiadomo...

MARTWA MATKA HANKI

A ja jej na to odpowiadałam, że ma się cieszyć, bo ja nie mam wcale nikogo! Jaka matka w ten sposób rozmawia z córką?! Co ja mogę powiedzieć? Nie uciekniemy od siebie, Haniu, przy rozwiązaniu zawiązał nas...

HANKA

...supelek w pępku.

MARTWA MATKA HANKI

Supelek w pępku. Ty mnie zabiłaś, ja ci się śnię, stara matka, mamidło-obrzydło, nawet po śmierci nie może się powstrzymać, tylko mam nadzieję, że nie śmierdzą ci zgnilizną, bo to by było niewybaczalne.

HANKA

Nie.

MARTWA MATKA HANKI

I weź ty mi wytłumacz, jaki sens miało, że ty mamę pokroiłaś? Tylko ci narobiłam nerwów. Zmarszczkę między brwiami masz od tego. A i tak ciągle przychodzę i tak samo się uprzykrzam. Świętych się kroi, a ja żadna tam święta. Całą mnie trzeba było do glinianek wrzucić i po kłopotcie. Po co ci to było? Po co ci to było? Po co ci to było?

KOMUNIKAT

"Porąbał córeczki. Przy piwie mówił, że..."

"Adam K. (35 l.) uznał, że odbierając życie swoim córeczkom Laurze i Natalce ukarze żonę za to, że chciała z nim się rozwieść. Prawdopodobnie morderca zaplanował wszystko bardzo dokładnie. Czekał tylko na odpowiedni moment.

We wsi Zamch (woj. lubelskie), gdzie doszło do zbrodni sprawa ciągle budzi ogromne emocje. Pokryty niebieską blachodachówką dom, gdzie rozegrał się horror został wysprzątnany przez najbliższą rodzinę zmarłych. Zakrwawione ubrania pościel i meble spalono na placu przed domem. Dobytku pilnuje uwięzany na łańcuchu przy budzie pies.

Mieszkańcy Zamchu znali Adama K. od najmłodszych lat. Do niedawna mieli o sąsiedzie jak najlepsze zdanie. Że jest pracowity, opiekuńczy, miły, rozmowny, nigdy nikomu nie odmawiający pomocy. Że ponad wszystko kocha swoją młodszą o kilka lat, piękną żonę. Z Małgorzatą K. ludzie nie mieli za bardzo kontaktu. Mimo, że mieszkała w tym miejscu od kilku lat, większych przyjaźni nie nawiązała. Nie pasowała tutaj, bardziej nadawałaby się do miasta."

Jarosław Górny, Magazyn Fakt.

HANKA

Jest spokojnie.

MARTWA MATKA HANKI

A to nie syreny?

HANKA

Nie.

MARTWA MATKA HANKI

Policyjne syreny, jak Boga kocham. Weź wyjrzyj.

HANKA  
Wiatr wieje.

MARTWA MATKA HANKI

No, skoro tak mówisz. Ale dałabym się pokroić, że słyszysz syreny. To dobrze, to bardzo dobrze, że to wiatr, bo może ktoś wygadał i przyjechali po ciebie. Może przyjechali po ciebie.

**STACH**

*Wanda wciąż stoi pod cmentarną bramką. Stach się spóźnia. Po chwili przychodzi. Wściekły. Nie wita się z Wandą, otwiera bramę i siada na ziemi.*

WANDA  
Coś się stało, panie Stasiu?

STACH  
Gównno się zesrało. Kaśka uciekła.

WANDA  
To dobrze, prawda? Stąd trzeba uciekać. Moja Beatka była nawet młodsza, gdy

STACH  
Dobra-dobra. Wchodzi pani, czy co. Zimno.

WANDA  
A gdzie wyjechała?

STACH  
Wróci jutro z płaczem.

WANDA  
O, to niedaleko.

STACH  
Już ja jej.

....

....

Ja jej.

WANDA  
Tak, panie Stasiu. Ja wszystko wiem.

## GOSIA

KAŚKA

Dzień dobry, wagon WARS oferuje darmowy poczęstunek, kawka, herbatka, woda, sok?

GOSIA *pasażerka PKP Intercity, nie słucha, patrzy w i-Pada, potakuje.*

M-hm, m-hm.

KAŚKA

Dzień dobry, wagon WARS oferuje darmowy poczęstunek, kawka, herbatka, woda, sok?

GOSIA

*Czyta coś na tablecie.*

Co?

KAŚKA

Kawka, herbatka, woda, sok.

GOSIA

Herbatę z cytryną.

KAŚKA

Nie ma cytryny. Zjadłam.

GOSIA

Hmm, wobec tego...

KAŚKA

Bo byłam głodna. Żartuję. Ukradli mi torbę. Jest cytryna.

GOSIA

To kawę poproszę.

KAŚKA

Tam była tylko sukienka. I pieniądze. Sukienka była taka duża, że wypchała całą torbę.

GOSIA

Z mlekiem.

KAŚKA

Ale to było ważne dla mnie. Pani by też nigdzie nie pojechała bez torby.

GOSIA

I dwa cukry, tak, jeśli można.

KAŚKA

No, wiem. Nie powinnam się uzalać, nie? Wkręciłam się chwilowo w ten wózek, zarobię i znikam



stąd.

GOSIA

Jak, jak, jak? Jak powiedziałaś?

KAŚKA

Że... Że znikam.

GOSIA

Nie! Nie! "Nie powinnam się użalać, nie!" Dlaczego, dlaczego przy mnie używasz słowa na nie! Przecież to jest obrzydliwe! Zdajesz sobie w ogóle sprawę?! Że to powinnam się użalać, czy że nie powinnam się użalać? A skąd ja mam to wiedzieć, tak? Zdajesz sobie w ogóle sprawę, jak kończenie zdania na "nie" zaburza moją pewność siebie? Konstytuowaną latami, tak? i ciężarem drogich książek i szkoleń! Ja jestem poukładaną osobą. Oczywiście, wybierałam niewłaściwe ścieżki, zanim poznałam Piotra, na obiad jadłam płatki z mlekiem, a na kolację lody, a na śniadanie płatki bez mleka, tak, byłam taka właśnie nieporządna. W sobotę leczyłam kaca, w niedzielę szłam do sklepu po papierosy i płyn do płukania zębów. Ale poznałam Piotra. On mnie odmienił. Nauczył mnie patrzeć pogodnie na świat, prasować prześcieradła i chodzić na wystawy i targi staroci. On mnie odmienił, tak? Nauczył patrzenia na świat pogodnego i prasowania prześcieradeł dokładnego, new-age'owego powrotu do korzeni relaksu i głupio się do tego przyznać kobiecie w moim wieku, ale nauczył mnie także skrótu Control Alt Delete. A ty od niechcenia rzucasz jedno rujnujące wszystko, wszystko, słowo, jakby ci wcale nie zależało na cudzej, mojej, tak, naszej, pewności siebie, ciebie po prostu to nie obchodzi, tak? ...I co ja mam z tobą zrobić?

KAŚKA

Proszę uważać, bardzo gorące.

GOSIA

Nie nie nie, w takiej sytuacji to ja jestem zmuszona. Z przykrością, tak? jestem zmuszona pociągnąć za hamulec mojego, naszego, bezpieczeństwa psychicznego i raz na zawsze zakończyć tę tyradę negacji i abnegacji. Albo nie, nie pociągnę. Piotr powtarza, że obojętność jest najsilniejszą bronią. Najgorzej, bo mam osobowość ofiarną, altruistyczną i jestem z natury wyzwolona od egoizmu, tak?, wspaniałomyślna, uczynna i hojna. Robię, co mogę, by zadowolić innych, nawet, jeśli nikt mnie o to nic nigdy prosi i nawet jeśli nie spotykam się z wdzięcznością za to, że posegregowałam skarpetki i wysłałam do Piotra fakсы z mordoru, Piotr to mój współpracownik i życiowy partner zarazem. Niewykluczone, że nie zdając sobie z tego sprawy, izoluję własne potrzeby i przyjemności. Wyobrażasz sobie, kochana, że ja nie lubię sobie robić frencza na stopach? A muszę?? I to całe golenie nóg, zbędny materiał, nie nadający się do obróbki kołtun włosów ogrzewających ciało, bo się stroszą i utrzymują ciepło, wszystko to tak po prostu spływa do kanalizacji!!! Straszne!!! Ja nie jestem taka, tak?! Pracuję nad sobą, by między tym, co daję, a tym, co biorę, istniała równowaga – ostrożniej z tym pierwszym, więcej zdecydowania z tym drugim, tak – i doceniam, gdy Piotr mi mówi, że mam gładkie nogi, ale i tak golę tylko do powyżej kolan, bo tak sięga biurowa spódniczka, a Piotr i tak zawsze przeskakuje od łydki do pipki. Boże święty, nie chciałam tego powiedzieć. Używanie takich słów demaskuje niepewność, co do własnej wartości, tak? A ja tak silnie buduję swoją tożsamość przez służbę innym, dlaczego właściwie stoimy?

KAŚKA

Pociągnęła pani za hamulec bezpieczeństwa.

GOSIA

Tak?

KAŚKA

Tak.

GOSIA

I co ze mną będzie?

KAŚKA

Sprawdzą, co się dzieje i zobaczą, że nic takiego i będzie pani musiała zapłacić karę.

GOSIA

Karę?

KAŚKA

Za to, że cały skład przez panią stoi.

GOSIA

Ale ja to zrobiłam niespecjalnie.

KAŚKA

Ale zrobiła to pani.

GOSIA

Konsekwencje, mnie wciąż dopadają konsekwencje! I co teraz?

KAŚKA

Przyjdą do pani, zobaczą, że nic...

GOSIA

Zadałam pytanie, co robimy teraz, tak? My co robimy.

KAŚKA

My?

GOSIA

Żeby okazało się, że ja ten hamulec pociągnęłam specjalnie w konkretnym celu zahamowania z jakiegoś powodu, tak? moja osobowość nie może być teraz ukarana, rozumiesz, kochana? Nie teraz!

KAŚKA

Może pani wyjść przez...

GOSIA

Jestem tu z wielu powodów w tym momencie podatna na smutek i depresję, a świat postrzegam jako miejsce surowe, twarde i pełne bólu...

KAŚKA

Może pani wyjść przez okno, niedaleko stąd jest stacja... Żabki...

GOSIA

Ludzi z silniejszym aspektem ofiarnym może wręcz przytłaczać wewnętrzne poczucie winy i... Ty mi musisz pomóc. To wszystko przez ciebie.

KAŚKA

Dobra, to pani wyjdzie, a ja powiem, że pani się chciała zabić, czy coś, nie wiem, wyskoczyć oknem, no i zatrzymałam pociąg, żeby pani wyskoczyła i się nie zabiła i uciekła. Głupie, wiem, ale nie mam pomysłu.

GOSIA

Chcesz mnie zabić?

KAŚKA

Idą.

GOSIA

Nie teraz, najgorzej, tylko nie teraz!

KAŚKA

Ale jaki to problem uciec przez...

GOSIA

Chodź ze mną. Nie mogę być teraz sama. Zapłacę. Kupię ci torbę.

KAŚKA

I suknię, ale taką samą. I bilet do Hiszpanii.

GOSIA

Suknię i bilet do Hiszpanii, nie ma sprawy. Chodź ze mną, kochana.

KAŚKA

Jestem Kaśka.

GOSIA

Małgorzata, Małgosia, Gosia. Zaopiekuj się mną w tej podróży. Bardzo cię teraz potrzebuję, rozumiesz to? Rozumiesz to, tak? Potrzebuję ludzkiego wsparcia i troski. Świat się sypie.

KAŚKA

Przecież nic się takiego nie stało.

GOSIA

Nie zniosę ich arogancji, tego ich chamstwa, gdy zaczną mnie obwiniać, obarczać, karać za to, co zrobiła moja podświadomość. Nie kontroluję się, tak?! Hamulec bezpieczeństwa! Coś się ze mną dzieje niedobrego. Cała się trzęsę aż. Dokąd pójdziemy?

KAŚKA

Nie wiem.

GOSIA

Może do twojego domu?

KAŚKA

Nie mogę. Prześpimy się u Hanki. Rano kupisz mi bilet i suknię i wyjadę, a ty zrobisz, co chcesz.

GOSIA

Do jutra się chyba pozbieram z rozsypaną osobowością, dobrze więc, dobrze. Zastanawiam się, czy

to jest ten moment przełomu, o którym było na terapii.

KAŚKA

Co?

GOSIA

Gdy niespodziewanie łamie się obrane reguły, dokładnie po to, by się w nich utwierdzić, bo spotyka się osobę tak odmienną od dotychczas napotkanych, że odmówienie instynktowi, który podpowiada „podążaj za nią i ucz się” staje się niemożliwe.

KAŚKA

Może i tak.

GOSIA

To jest bardzo szalone i złożone. Mogę iść z tobą do Hanki? Będę się od ciebie uczyła.

KAŚKA

Wszystko mi jedno, dziś już nigdzie nie pojedę. Chodźmy, wezmę tylko psa z kibla.

GOSIA

Masz psa w kiblu. Uważam, że jest to wspaniale po prostu.

KAŚKA

Kupisz mi ten bilet, tak?

GOSIA

Kupię! Wszystko ci kupię! Będzie nam super! Super!

KOMUNIKAT

"Polska wieś? Brud, smród i ubóstwo. Po ośmiu miesiącach uciekłam do miasta."

"Monika ma 28 lat i chociaż nigdy nie paliła, teraz odpala jednego papierosa od drugiego. Trzy tygodnie temu złożyła pozew o rozwód. – Lubię wieś, zawsze chciałam mieć dom z ogrodem. Kiedy poznałam Rafała, myślałam, że spełni się moje marzenie życia na wsi. Przystojny hodowca, do tego odcytany, zabawny, w moim wieku. Od razu między nami zaiskrzyło.

Wiejska rzeczywistość okazała się jednak niewesoła. – Jestem dziewczyną z miasta, nawet nie miałam dziadków na wsi. Nie wiedziałam, co to znaczy mieć krowy, gospodarstwo i... męża ze wsi. Po ślubie Rafał zmusił mnie, bym rzuciła pracę. Miałam mu pomagać w oborze. Ja, dziewczyna z miasta, nauczyłam się nawet doić krowy.

– Czego nienawidziłam najbardziej? Starego domu z dziurawym dachem, z którego ciekło, jak padał deszcz – wylicza Monika. – Sieni śmierdzącej od ugnojonych gumiaków, ciągłego przebierania się w ciuchy "normalne" i te do obory. Zresztą przebieranie się i tak niewiele daje, ciągle miałam wrażenie, że śmierdzę. A umyć się po ludzku nie szło, bo w kranie zimna woda. Chcesz mieć ciepłą, musisz napalić w piecu. Najgorzej było latem, bo szkoda palić tylko po to, żeby paniusia z miasta się umyła. Tak mnie tam nazywali, paniusią z miasta. Jak słyszę, że ludzie na wsi są dobrzy i przyjaźni, to krew mnie zalewa. Mnie nienawidzili tylko za to, że miałam większe ambicje niż ugotować obiad, nakarmić krowy i zebrać jajka z kurnika. Masakra. Wytrzymałam osiem miesięcy, uciekłam do rodziców, do miasta."

Agnieszka Kwiatkowska, Onet.pl

## WANDA

*Pokazuje małe zdjęcia, z braku Piotra - widzom, sobie.*

WANDA

Tutaj Beatka z prawdziwkim, to było zaraz po deszczu, włosy ma całe mokre.

A tu Wojtuś i jego pierwszy ząbek.

Tu z Martusią.

Tu też Martusia, ale rok starsza, jak poszli na glinianki.

Beatka w ciąży z Wojtusiem.

Tu my z Beatką przy domu, truskawki. A nie, to pomidory.

Wojtuś w traktorze.

Tu trochę nie widać, ale to ja, a to Martusia, a Beatka robiła zdjęcie.

*Piotr przechodzi obok, zauważa ją.*

PIOTR

Dobry wieczór! Na dworze tak siedzieć? No ale jakie wy tu macie powietrze.

WANDA

A co pan tu robi o tej godzinie?

PIOTR

A tak mi jakoś. Coś mnie tu ciągnie do tych Żabek, pani mi powie co.

WANDA

Cicho, spokojnie.

PIOTR

Chyba dobrze się żyje, co?

WANDA

Wszyscy uciekają. Każdy jeden.

PIOTR

Powiem pani, też jestem z małego miasta...

WANDA

To nie jest miasto.

PIOTR

Się czasem tęskni za takim spokojem. Nie ma co uciekać.

Aaachch... No... Może bym tu ziemię kupił. Co? Co pani powie? Dobry ze mnie sąsiad. Cukier pożyczę, kwiatki podleję, będzie jak za dawnych czasów.

WANDA

Wanda.

PIOTR

Piotrek. Zapalimy, co?

WANDA

Nie, nie, ja idę, ważne spotkanie mam.

PIOTR

O, jak tak, ha ha ha! Ja też!

WANDA

Tak. Domyśliłam się.

PIOTR

No to, pani Wando, do zobaczenia! Rano mogę panią na cmentarz podwieźć jak będę wracał. Dzisiaj autem jestem. Pokaże mi pani Beaty grób. Wpół do ósmej stąd pasuje?

WANDA

Zapamiętał pan imię...

PIOTR

Nie jestem taki najgorszy. Widzimy się jutro, tak?

WANDA

Tak. Wpół do ósmej tutaj.

## **HANKA**

MARTWA MATKA HANKI

Policyjne syreny, jak Boga kocham. Weź wyjrzyj.

HANKA

Wiatr wieje. Nikogo nie ma.

MARTWA MATKA HANKI

To bardzo dobrze. Bardzo dobrze, że jeszcze nikt nie przyjechał.

No i co ja mogę zrobić, Haniu? Bo ty już wszystko zrobiłaś, co miałaś, ty już nic nie zrobisz. Nic nie zrobisz tutaj. Już nie masz matki. Nie masz matki. I co, Haniu? Oczywiście, teraz, dla świętego spokoju, to ja ciebie przeproszę, tak, przepraszam cię Haniu! Przepraszam cię, że zmarnowałam ci życie i że odkąd mnie zabiłaś, boisz się wychodzić z domu, przepraszam cię, że...

HANKA

Cicho...

MARTWA MATKA HANKI

Cicho.

HANKA  
Piotr przyjechał!

MARTWA MATKA HANKI  
Piotr. Znowu jakiś Piotr. Zawsze jakiś Piotr.

HANKA  
Cicho!

MARTWA MATKA HANKI  
Jak cicho, to cicho.

PIOTR  
Cześć.

HANKA  
Cześć!

MARTWA MATKA HANKI  
Zostanie na noc.

HANKA  
Zostaniesz do jutra?

PIOTR  
A chcesz?

KOMUNIKAT

"Mieszkaś na wsi? Możesz mieć jeszcze trudniej."

"Mieszkańcy wsi oraz małych miasteczek będą mieli jeszcze trudniej. Już teraz w takich miejscach trzeba się sporo nagimnastykować, żeby złapać jakiegokolwiek Pokemona. Niantic widziało problem i na oficjalnej stronie można było zgłaszać miejsca do stworzenia PokeStop'ów, czy Gym'ów. Teraz z tego pomysłu zrezygnowano."

Autor nieznany, [www.polscygracze.pl](http://www.polscygracze.pl)

HANKA  
Zrobiłam kolację.

MARTWA MATKA HANKI  
Tuńczyk z puszki z groszkiem i herbata.

PIOTR  
Mam vinho verde.

HANKA  
Co to?

MARTWA MATKA HANKI  
O Boże, no portugalskie wino, zielone. Ponoć pyszne, słyszałam...

HANKA

Aha, portugalskie wino?

PIOTR

Masz kieliszki?

HANKA

Już, czekaj!

MARTWA MATKA HANKI

Masz kieliszki do wina? Niemożliwe. Nigdy nie miałyśmy kieliszków do wina.

*Hanka wyciąga kieliszki. Piotr staje za nią, obejmuje ją w pasie, węża włosy.*

PIOTR

Pachną.

HANKA

Właśnie myłam.

PIOTR

Tęskniłem do ciebie, Mała Żabko.

MARTWA MATKA HANKI

Też tak do ciebie mówiłam, pamiętasz? Miałaś takie krzywe nóżki, myślałyśmy, że tak ci zostanie.

HANKA

Nie mów tak do mnie.

PIOTR

Żabko mała.

MARTWA MATKA HANKI

Żabko moja mała.

HANKA

Daj, naleję.

PIOTR

Masz piękne dłonie.

MARTWA MATKA HANKI

To po mnie.

HANKA

Dziękuję.

*Piotr całuje Hanię po dłoniach i dalej też. Zaczynają się podniecać. Martwa Matka Hanki czule głaszcze Hanię po włosach. Hania odskakuje.*



PIOTR

Co?

HANKA

Nie. Dobrze. Tak mi...

PIOTR

Co?

HANKA

Nie wiem.

MARTWA MATKA HANKI

Rodzinnie. Bardzo ładny chłopak. Ma kościstą dupcię. Myślałam, że lubisz grubszych.

PIOTR

Jesteś taka jakaś.

HANKA

Jaka?

PIOTR

Inna.

HANKA

Ale to dobrze?

PIOTR

Taka inna. Nie znałem nikogo takiego. Masz obgryzione paznokcie. Odrosty. I niedopasowaną bieliznę. Brakowało mi ciebie.

HANKA

Co?

MARTWA MATKA HANKI

Mówi się słucham.

PIOTR

Nie bój się. Ja naprawdę do tego tęskniłem.

MARTWA MATKA HANKI

Boże, jaki on słodki! Dobrze, że mnie tu nie ma, bo zaraz będziecie się kochać!

PIOTR

Chcę cię poznać.

HANKA

A chcesz ze mną być?

MARTWA MATKA HANKI

Hania, na miłość boską, nie pyta się mężczyzny o coś takiego!

HANIA

To znaczy... teraz, no tu, bo przyjechałeś tu, kolejny raz.

MARTWA MATKA HANKI

No.

PIOTR

Bardzo.

Dziwaczko moja, żabko moja mała.

MARTWA MATKA HANKI

I widzisz? I widzisz? Zaraz będziecie się kochać. A ty nie zmieniłaś pościeli. Pewnie są jakieś plamy okresowe, zawsze źle się zabezpieczasz, ja sobie wkładałam dwie podpaski i był spokój.

HANKA

Zróbmy to na stole.

KOMUNIKAT

"Nowożeńcy grozy. Wstyd na ślubie! Najbardziej obciachowi nowożeńcy FOTO."

"Oglądaliście film „Wesele” Wojciecha Smarzowskiego? Nie sposób zapomnieć pijanych twarzy, prymitywnych zabaw, obleśnych zachowań i w ogóle tej dusznej atmosfery, która panuje na wiejskim weselu. Ale – jak się okazuje – to nie wyobraźnia artysty dyktowała mu scenariusz. To życie. Obejrzyjcie naszą galerię najbardziej obciachowych nowożeńców. Nie sposób nie parsknąć śmiechem."

Autor nieznany, Fakt.pl

**GOSIA**

GOSIA

Daleko jeszcze do tego miasta?

KAŚKA

Jakiego?

GOSIA

No tego, gdzie idziemy.

KAŚKA

Nie idziemy do miasta.

GOSIA

A gdzie?

KAŚKA

Do mojej wioski.

GOSIA

A tam jest toaleta? Bo wiesz co... nie wiem, z czego to się bierze, tak, ale za każdym razem gdy wypiję kawę, to mnie pili do kibelka. Możliwe, że to dobrze, że przemiana materii po prostu u mnie wykazuje nadgorliwość, czasem tylko ciężko mi nad tym zapanować, kiedy na przykład nagle mi się zachce siusiu tak bardzo...

KAŚKA

Jasne, że tam jest toaleta.

GOSIA

To wspaniałe... naprawdę...

KAŚKA

Możesz się wysikać tutaj, nikogo nie ma.

GOSIA

Gdzie?

KAŚKA

Tu, nie wiem, gdzieś. Pod tym drzewem.

...Oj, popilnuję, sikaj.

GOSIA

Iiiii! Jak małe dziewczynki! Ale wspaniałe, będę siusiała przy tobie w plenerze! To jest po prostu, kto by pomyślał, że ten dzień się tak potoczy, no ła!

KAŚKA

Dalej, szybko, sikaj i idziemy.

GOSIA

O Boziu! Za tym płotem jest cmentarz!!!

KAŚKA

Nie drzyj się...!

GOSIA

Siusiam na groby obcych ludzi! Uwalniam to z siebie, wyzwalam się, natura, przygoda, dzikość, wolność, wiksa!

KAŚKA

No już, dalej.

GOSIA

Nie wolno mnie..... No. I masz. Zablokowałam się, tak? Nie wolno mnie popędzać przy siusianiu. I co ja mam zrobić?

KAŚKA

Dokończysz potem, chodź, idziemy.

GOSIA

Nie. Nie. To jest test. To jest prawdziwe życie, a ja się go muszę nauczyć. Muszę zdać.

KAŚKA

Co?

GOSIA

Dosiusiam się do końca, w plenerze, przy tobie, po popędzaniu, dosiusiam się do ostatniej kropli, zobaczysz! Będziecie ze mnie dumni! Tylko bądź przez chwilę cicho, tak? Ja wiem, że to tak nie wygląda, ale jest to dla mnie ważne. Taki powrót do korzeni, do świata natury, z którego mnie wyrwano. Troszeczkę przeszkadza mi bliska okolica cmentarza, ale widzę, że ten płot ciągnie się w nieskończoność i gdziekolwiek tutaj bym przykucnęła, będę w pobliżu śmierci. Swoją drogą jest to potworne tak mieszkać przy miejscu, które nic tylko przypomina o nieuchronności tego, że całe życie powoli umierasz. Wiesz, kochana, gdybym ja tak często jak ty musiała oglądać cmentarze albo inne takie w tym stylu, to sądzę, że załamałabym się i po prostu bym nie potrafiła ruszyć dalej, rozumiesz? Ten bezruch, ten martwy spokój by mnie zabił. Człowiek nie może stać w miejscu i przeglądać się we własnej śmierci. A tutaj nie ma życia. Jest tak zimno, bo tu nie ma życia. ...No patrz, kochana! Chwila nieuwagi i dosiusiana!

KAŚKA

Brawo. Idziemy?

GOSIA

Poczekaj. Trochę mi głupio, ale...

KAŚKA

Nie mam chusteczek, musisz jakoś ogarnąć.

GOSIA

Oj tam. Czuję taką wewnętrzną wolność, że w ogóle nie jest to problem! Ale mi głupio, bo jesteś tu ze mną na straży fizjologii, a ja nie pamiętam, jak masz na imię.

KAŚKA

Kaśka.

GOSIA

Najlepiej. Dziękuję ci, Kaśka!

KAŚKA

Za co?

GOSIA

Przypomniałaś mi, kim naprawdę jestem. Nie byłam kiedyś taka, rozumiesz to?

KAŚKA

Aha.

GOSIA

Byłam taka jak ty, rozumiesz to? Byłam taką zwykłą, prostą, zwykłą Kaśką. Gdzie ja ją zgubiłam... Gdzie ona teraz jest... Nie byłam taka.

KAŚKA

Super, możesz już przestać gadać? Proszę cię, chodźmy stąd.

GOSIA

Boisz się czegoś! Ty się boisz czegoś, tak? Ty się boisz!

*Gosia śmieje się głośno. Kaśka rusza sama. Gosia zrywa się za nią, naciągając w pośpiechu majtki i spodnie/spódnice.*

GOSIA

Poczekaj! Nie zostawiaj mnie! Katarzyno!

KOMUNIKAT

"Wiejskie Życie."

"Wiejskie Życie to przeglądarkowa gra farmerska, w której możesz wieść prawdziwe rolnicze życie. Stwórz własne ranczo, hoduj zwierzęta, dój krowy, a z mleka wyrabiaj ser. Zrób własne wino, wyrabiaj własny dżem, sadź warzywa. Stań do najprawdziwszych farmerskich zmagania i z pomocą przyjaciół zbuduj najwspanialszą farmę pod słońcem. Wiejskie Życie to gra, która nie pozwoli Ci się oderwać od komputera przez wiele godzin."

Michał Parys, Komputer Świat.

**STACH**

STACH *do siebie, do widzów.*

I psa mi zabrała... Psa mi zabrała i pojechała... A co ja winny? No? Czy ja tej dziewczynie co złego zrobiłem? Sam tu z dzieckiem, kochałem jak umiałem... I co ja mam teraz...

Wróci. Ale pewnie, że wróci. Pieniądzy nie ma nic. Ile to tam wzięła z szuflady, gównu.

To dobra dziewczyna, ona żadnych głupot nie będzie robiła.

Suknię jej dałem do tańca!

Z trupa, no co poradzę, ale czy to złe? Trup nie zatańczy. Nic nie zniszczona, całkiem nowa, no szkoda takiej na trupa.

Zabrała suknię i pojechała. I psa mi wzięła. I co ja teraz mam...

Gdyby Hanki matka nie uciekła z Murzynem, bym odwiedził. Co to była za kobieta! Co to była za kobieta... Złoto.

Wszyscy uciekają, wszyscy.

Pouciekali.

Tylko cmentarz mamy, cmentarne psy.

A może Hanka będzie wiedzieć coś.

Co?

Były blisko z Kaśką, nie?

Zamykam trupiarnię i idę.

WANDA

Pan nie zamyka jeszcze.

STACH

Zamykam.

WANDA

Z córką rozmawiam.

STACH *do widzów, do siebie.*

Wariatka. Szkoda jej. Normalna kobita była przed tą tragedią.

Pani Wandziu, zamykamy. Późno, noc, zima.

WANDA

Tak, tak. Ja już. Jeszcze tylko kwiatki poustawiam.

STACH

Ustawia te kwiatki z lewa na prawą, z prawa na lewą. A nocą koty szczają.

Wandzia...

WANDA

Już, panie Stasiu. No już już.

STACH

Wandzia pójdzie ze mną do Hanki może, co? Kawkę się napijemy. Pogadamy se o starych czasach, no? Nie może pani tak ciągle. Z nimi. Tu są ludzie, żywi, tu są, nie tam. No. Dalej, chodź pani.

*Bierze ją pod rękę.*

WANDA *dając się prowadzić.*

Może o Kasi się pan dowie.

STACH *daje jej flaszkę.*

O, i o to chodzi. Widzi pani? Nie tylko cmentarz. Weźmie łyżeczka na drogę, bo zimno.

WANDA

Zimno, ciemno i nadziei ni ma.

STACH

No to na drugą nóżkę.

## U HANKI

*Hanka i Piotr częściowo porozbierani, pognieceni na stole, martwa matka Hanki w oknie, przez firankę patrzy na dwór.*

MARTWA MATKA HANKI

Przyjechali po ciebie! Hania!

HANKA

Co?

PIOTR

Z czym?

MARTWA MATKA HANKI

Idą, idą po ciebie, chodź wyjrzyj! Znaleźli moje ciało na pewno! Zabiorą cię! Wezmą cię stąd zaraz!

Ubieraj się!

HANKA  
Ktoś puka.

PIOTR  
Nie otworzysz?

HANKA  
Taka pora.

MARTWA MATKA HANKI

Dla nich każda pora dobra, ale nie bój się, Haniu, jak cię zaborą, ja pójdę z tobą, pójdę z tobą, nie wezmą mnie od ciebie nigdy, słyszysz syreny?

HANKA  
Słyszysz syreny?

PIOTR  
Hanka, co ty? Jakie syreny? Otworzę.

KOMUNIKAT

"Tragedia w Gnojniku. Żona zabiła męża."

"Tragiczny finał rodzinnej kłótni! Żona zadała mężowi śmiertelny cios nożem. 47-latka z Gnojnika została zatrzymana przez policję. W chwili zatrzymania była pod wpływem alkoholu.

Do tragedii doszło wczoraj około godziny 19 w Gnojniku koło Brzeska. Podczas rodzinnej kłótni 47-latka wbiła swojemu 57-letniemu mężowi nóż w klatkę piersiową. Cios okazał się śmiertelny."

M.Ł. Fakt24.pl.

*Otwiera. W drzwiach Kaśka i Gosia. Będzie scenka jak z farsy.*

PIOTR  
Gosia?!

GOSIA  
Piotr?!

MARTWA MATKA HANKI

To Kaśka, no widzisz, a ty się bałaś, głuptasie, zawsze panikujesz, córcia, a to tylko Kaśka się po nocy wałęsa z jakąś paniusią z miasta, ja nie wiem co z tej dziewczyny będzie, nie powinnaś się, Haniu, zadawać z takimi osobnikami.

GOSIA  
A co ty tu robisz?

PIOTR  
A ty... co...

HANKA

To twoja znajoma?

GOSIA

A kto to jest? Co ty tu robisz? Co ty tu robisz?

Zaraz...

*Rozgląda się, jakby po raz pierwszy przytomnie, jakby dopiero obudziła się z dziwnego snu.*

Gdzie ja jestem! Co to za straszna chałupa! Boże, stop, stop, stop, niech to się w tej sekundzie samo wytłumaczy, tak? To narusza moją barierę ochronną. Oddech, wdech-wydech. Co ty tu robisz. Czy jest to twoja klientka, że omawiacie interesy. Dobry wieczór, jestem Małgorzata, Małgosia, Gosia, proszę, już, sekundę, proszę, moja wizytówka i pani mi też teraz da wizytówkę. Ma pani wizytówkę? Gdzie ma pani wizytówkę? W staniku? W cipie? Gdzie masz wizytówkę!!! Gdzie ja jestem!

KAŚKA

Hania nie ma wizytówki. Usiądź, uspokój się.

GOSIA *do Kaśki*

Specjalnie to! Umówiliście się! Kim ty jesteś?!

...Co my tutaj robimy, Piotr?

MARTWA MATKA HANKI

Zawsze szajbusy przyciągałaś.

HANKA

*Do matki* Cicho.

*Do Kaśki* Kto to jest? Co ty tu robisz? Miałaś wyjechać...

KAŚKA

Okradli mnie znowu. Poznałam ją w pociągu. Nie mów nic Stachowi. Jutro wyjedziemy, o szóstej dwadzieścia do Warszawy. Obiecała, że mi kupi wszystko, no. Nie wiem o co chodzi. Jedna noc, błagam.

PIOTR

To jest Gosia. Gosia, to Hania. To nie miało tak wyjść, Haniu, ja chciałem z tobą, zostać...

GOSIA *wtrącając w ciąg zdania*

Co? Co?

HANKA *do Piotra*

Przestań.

MARTWA MATKA HANKI

A mówiłam, że mu źle z oczu patrzy, wszyscy są tacy, czego cię uczyłam?

GOSIA

Ty z nią? Ty? Boże, jak tu cuchnie! Powiedz, Piotr, powiedz mi, tak, że ty nie z nią, nie z taką. Boże! Z taką?!

HANKA

Z jaką z taką?



GOSIA

Dlaczego ja tu przyszedłam! Dlaczego ty tu jesteś, Piotr?!

...Do tego cię ciągnęło, tak? ...Smrodu ci brakowało, tak? Lubisz... lubisz brud, lubisz gówno, pociąga cię taka o, taka o! Taka zgniła! Takie zęby, nie brzydzisz się, co? O, i to, dziura tu, siniak, blizna, zacieki, grzyb tam, smród! Żyłaki, tu i tu i tu! Włosy! Tam pajęczyna! Dziura! Zarysowane! Jakie ona ma żyły! Jakie ona ma zęby! Jakie wszystko ona ma! Ja cię znam, syfiarzu, syfiarzu, syfu ci brakuje, tak? Gnoju ci brakuje! Świni ci brakuje, świni! Świnio świnia świnia! Świnie! Świnie!

*W międzyczasie było pukanie do drzwi. Nikt nie zwracał uwagi. Otwiera Martwa Matka Hanki. Wchodzą Wanda i Staszek. Wanda jak weszła, tak będzie stała oniemiała.*

STACH

No Chryste ja cię zaraz Panie!

KAŚKA

Tata, ja...

MARTWA MATKA HANKI

Stasiek! Jak mi ciebie brakowało!

STACH

Gdzie ty uciekasz?

KAŚKA

Do Hanki poszłam nocować, tata...

STACH

Do Hanki z psem? Gdzie masz suknię? Już ja cię... Gdzie kasa z szuflady?

GOSIA

Świnie! Świnia! Syfiarz! Wytlumacz mi to wszystko, proszę ciebie, jeszcze raz.

PIOTR

Uspokój się, ja nie zamierzam tolero...

STACH

Ode mnie uciekasz...?? Ode mnie? Gdzie moja kasa jest!

KAŚKA

Ukradli.

GOSIA

Uspokój się?? Uspokój się!! Co ty robisz w ogóle!!

STACH

Kurwić się chcesz z obcymi zagranicą? Tego chcesz?

KAŚKA

Nie, tata, nie, weź się uspokój, ja...

GOSIA

Kto to w ogóle jest?!!

PIOTR  
Słyszałaś. To Hania.

GOSIA  
Świnia!

STACH  
Dałem ci suknię, a ty ode mnie chcesz uciekać?

GOSIA  
Ruchasz się z tą świnia?

MARTWA MATKA HANKI  
Słyszałaś to, Hania?!

STACH  
Kurwić się z obcymi w mieście?

PIOTR  
Nie tym tonem.

KAŚKA  
Wyjechać, do pracy, tu nic nie ma...

GOSIA  
Ruchasz się z nią?!

MARTWA MATKA HANKI  
Jak ty mówisz o mojej córce?

STACH  
Ja ci pokażę, co nic nie ma!

PIOTR  
Tak, rucham się z nią, zadowolona?!

KAŚKA  
No? Co jest? Co? Cmentarz! Nie chcę skończyć na cmentarzu!

HANKA  
Powtórz to.

GOSIA  
Nie odzywaj się!

STACH  
Skończysz tam, gdzie ci powiem! Do domu!

PIOTR  
Kocham się z nią na stole.

MARTWA MATKA HANKI  
Nic ci o tej paniusi nie powiedział.

STACH  
TY stąd nie uciekniesz.

GOSIA  
Świnie!

HANKA  
Nic mi o tobie nie powiedział.

KAŚKA  
Zostaw, puść, tata, nie ucieknę!

PIOTR  
To trwa kilka dni, ale to...

STACH  
Nigdzie nie uciekniesz.

GOSIA  
Kilka dni się z nią ruchasz, tak?

KAŚKA  
Puść!

HANKA  
Myślałam, że...

MARTWA MATKA HANKI  
Źle myślałaś.

KAŚKA  
Ała!

HANKA  
Zamknij się.

GOSIA  
To wariatka! Szajbnięta! Nie widzisz jak gada do siebie?

KAŚKA  
Tata! Proszę!

PIOTR  
Opanuj się, Gośka, bo!

GOSIA  
Widzisz to? Z taką się szmacisz, świnia, się świnisz, tak?

STACH

Do domu!

HANKA

Wynoś się stąd.

MARTWA MATKA HANKI

Bardzo dobrze!

KAŚKA

Nie ucieknę! Nie bij!

GOSIA

Z taką się? Syfiarzu? Z taką?

HANKA

Jeszcze raz mnie dotknij...

KAŚKA

Tata...

PIOTR

Gośka!

MARTWA MATKA HANKI

Wandziu, poczęstowałabym cię herbatą, ale widzisz, co tu się dzieje, no i Hania mnie porąbała. Także możesz zaparzyć sobie sama, wiesz gdzie co jest.

WANDA

Wiedziałam...

MARTWA MATKA HANKI

Już nie pamiętasz? W szufladzie herbata, czajnik na gazie.

WANDA

Czułam, cały czas czułam...

*Krzyczy w stronę Gosi, uciszając innych:*

Wiedziałam, że ty żyjesz!

MARTWA MATKA HANKI

Co?

GOSIA

Co?

WANDA

Nie było cię tam! Ja wiedziałam, że ciebie tam nie, że to nie ty! Nie było cię, wiedziałam, pochowałam pustą trumnę, wiedziałam! Jesteś tu, moja, kochana, moja...

*Przytula się do Gosi, ta odpycha ją z odrazą.*

GOSIA

Nie dotykaj mnie!

WANDA

Czemu ty nic nie powiedziałaś? Musiałaś uciekać, wszyscy uciekają, ja wiem... Ja, Beatko, codziennie, odkąd ty... ja codziennie... Na cmentarzu sama... Mówiłam do ciebie, czułam, że ty mnie nie słyszysz, nie było cię tam, a ja tak marzłam. Codziennie marzłam bez ciebie! Czemu mi nie powiedziałaś?

Jak ty mogłaś, Beatko...

GOSIA

Gosia!

WANDA

Córcia moja. Już dobrze. Wróciłaś.

GOSIA

No weźcie coś zróbcie!

WANDA

Pójdziemy do domu, wszystko mi opowiesz. Gdzie Marta i Wojtuś? Czemu ich nie wzięłaś? W mieście mieszkacie, w mieście. Córeczka moja, moja Beatka. Chodź, no chodź.

GOSIA

Kolejna wariatka to jest. Tak? Piotr? Piotr! Ile ich tu jeszcze...!

STACH

To jest Wandzia.

MARTWA MATKA HANKI

Nie nazywaj Wandzi wariatką, paniusiu.

GOSIA

Dom wariatów! Ja pierdołę, jesteśmy w domu wariatów!

WANDA

Beatko, nie mów tak brzydko. Zdenerwowałaś się, mam tutaj papierosy twoje.

HANKA

Tu się nie pali.

MARTWA MATKA HANKI

Odpuść, Hania. Córka do Wandzi wróciła, nie widzisz? Nie rozumiesz? Matka i córka, nierozłączne, jak my. Supełek w pępku!

HANKA

Supełek w pępku.

PIOTR

Co?

STACH

Jaki supełek?

HANKA

Nic.

Przestań już do mnie gadać, mamo!

KAŚKA

Hanka, nie -

PIOTR

Jaka mamo?

GOSIA

Szajbuska.

HANKA

Moja mamo.

MARTWA MATKA HANKI

No Boże Święty! Tyle czekałam, córciu, aż znowu tak do mnie powiesz! Moja córunia! Teraz już wszystko będzie dobrze!

HANKA

Nic nie będzie.

GOSIA

Ale pierdolnięta.

WANDA

Beatko!

PIOTR

Hania, dobrze się czujesz?

HANKA

W myślach mi. Gada cały czas.

PIOTR

Kto?

HANKA

Wyrzuty sumienia. Gadają.

MARTWA MATKA HANKI

Ja ci dam wyrzuty sumienia.

KAŚKA

Hanka, może wyjdziemy na zewnątrz...

WANDA

No, Beatko, pójdziemy do domu, masz łóżko świeżo zaścielone, codziennie wam ścielę, wiesz? Czuję że wrócisz do domu, chodź do domu.

GOSIA

Daj mi spokój, wariatko.

HANKA

Ona tu jest. Cały czas. Już na łeb dostaję.

PIOTR

Kto tu jest?

KAŚKA

Hania. Nie mów. Przestań.

MARTWA MATKA HANKI

Niech mówi, niech się dziewczucha wreszcie wygada.

HANKA

Zamknij się!

PIOTR

Czego ma nie mówić?

KAŚKA

Niczego.

STACH

Niech powie.

WANDA

Beatko, chodź, idziemy...

HANKA

Ona tu jest. Za blisko ją zakopałam. Nie pójdzie sobie. Siedzi mi.

MARTWA MATKA HANKI

Jestem twoją mamusią.

HANKA

Jak ją zabiłam...

MARTWA MATKA HANKI

Mamusię twoją.

KAŚKA

Hanka, przestań.

HANKA

...Kaśka mówiła, żeby podłożyć ją do jakiegoś świeżego grobu...

GOSIA

Ja pierdołę.

WANDA

Chodź, mówię ci!

HANKA

Zasypać ziemią. Ale akurat nikogo nie grzebali.

KAŚKA

Proszę cię, przestań...

HANKA

Nie mogłam dłużej czekać, bo był upał i zaczynała śmierdzieć. I leży tu.

MARTWA MATKA HANKI

Mamusia twoja...

Gdzie?

HANKA

Za domem. Pod drewnem. Zrzuciłam na ciebie opał.

MARTWA MATKA HANKI

No wiesz co, tak na wierzchu? Serca nie masz, wiesz, jak tam jest teraz zimno?

HANKA

Wiem. Przepraszam.

WANDA *ostro, przez zęby, do Gosi*

Idziemy!

STACH

Obcy tu są. Nie powinnaś.

HANKA

To nie miał być obcy. Nie miał być obcy! Mówiłeś, że kupisz ziemię! I co? I co? I co? Znowu się wszystko...

PIOTR

Ty ją... Ty naprawdę ją, swoją...

GOSIA

Wariatkę ruchałeś.

STACH

I ta też. Obca.

WANDA

Nasza Beatka przecież.

GOSIA

Gosia.

PIOTR

...Jezu.

STACH



Szkoda. Mogłaś cicho siedzieć, głupia. A tak znowu mam robotę. A ziemia zmarznięta, cholera. Co za dzień. Zły dzień.

PIOTR

Ziemia... zmarznięta...?

MARTWA MATKA HANKI

Można go dać pod drewno za dom. Będzie mi miło.

PIOTR

Moment. O czym pan mówi...?

STACH

No co, no. Mleko się wylało. Nie poradzę.

KAŚKA

Tata. Ja nie chcę znowu. Nie mogę.

Ucieknę. Zobaczysz.

STACH

Dobra-dobra. Teraz to mi pomóż.

PIOTR

Hania...?

HANKA

Miało być inaczej.

MARTWA MATKA HANKI

Zrzuc wszystko na matkę.

PIOTR

Co wy? Co wy chcecie? Ludzie! Ja nic nie powiem, ja nic nie rozumiem! Nic nie rozumiem z tego!

HANKA

Czego nie rozumiesz? Tutaj nic nie ma. Nic! Nie ma nas, czego nie rozumiesz, do cholery?!

PIOTR

Daj mi telefon! Oddaj mój...!

HANKA

Gdybyś był swój. Gdybyś chciał.

PIOTR

Ludzie! Ludzie, co wy! Co wy chcecie! Ja tu przypadkiem!

HANKA

Miałeś zostać. Miałam ci wszystko opowiedzieć. I ona wtedy by po prostu zniknęła. By się w końcu zamknęła. Zaczęłabym żyć.

PIOTR

Gośka! Pani Wando, pani Wando kochana, Alanek, Albercik!

HANKA

Nie jestem zła, rozumiesz? Miało być inaczej. Wszystko! Nie mogłam już patrzeć. Jak chlała. Ciągłe chlała. Całe życie chlała. Nikogo nie było.

PIOTR

Ja nie jestem stąd!

HANKA

A ja z nią chlałam. Ale już nie. Skończyłam. Inaczej się nie dało, wiesz? Nikt tu nie przyjeżdżał, nikt! Na mnie z nożem biegała. Nikogo nie było! A ja nienawidzę wódki, wiesz? Miało być teraz dobrze. I nie jest. Nic nie jest! I ja nie wiem czemu. Ja nie wiem czemu.

WANDA

Beatka, chodź.

PIOTR

Gosia! Hania! Ludzieeee, co wy chce...cie...!!!

HANKA

Tutaj nie ma nic.

KAŚKA

Ćśśśś... Cichutko... Przepraszam... Już zaraz... Ćśśśś... Przepraszam...

*Piotr przestaje żyć.*

STACH

No. No szkoda, no. Ale co. Nie potrzeba nam tu rozgłosu, co, Hanka? Matka ci z Murzynami uciekła i tyle. Nie będziemy hałasu robić o byle co. Najspokojniej na cmentarzu.  
*do Kaśki:* Dalej no, za ręce chwyć. Hanka, nie stój jak durna, drzwi trzymaj.

HANKA

Tutaj nie ma nic.

STACH

Co za cholerny świat. Otwórz drzwi, Hania.  
A z tą co? Pani Gosiu...

GOSIA

Ja?

Kto?

Ja, ja Beata, Beata, Beata.

WANDA

Beatka.

STACH

Beatka...

GOSIA

Beatka!

HANKA

Nie chcę jej.

STACH

Ty nie masz nic do gadania.

GOSIA

Dzieci mam...! Mam Wojtusia, Martynkę!

KAŚKA

Martusię.

GOSIA

Martusię! Są w Warszawie! Ja mieszkam tam! Uciekłam! Tak, uciekłam stąd! Stąd trzeba uciekać, tak? Tak? Uciekłam! Udało mi się! Ale wróciłam, tak? Ja... Kochani, sąsiedzi, ja, ja, mamo!

WANDA

Beatka.

GOSIA

Beatka!!

KAŚKA

Tata. Ale zobacz na panią Wandzię. Może by nie...? Co? Na trochę chociaż. Proszę. Tata.

HANKA

Tutaj nie ma nic.

STACH

Miło, Beatko, że do nas wróciłaś.

GOSIA

Tak! Miło! Tak!

WANDA

Idziemy do domu. Dobranoc.

*Do Gosi, pospieszając:*

Już!

GOSIA

Tak! Tak! Już!

*Wychodzą.*

## WANDA

WANDA

Beatko.

Beatko.

GOSIA

Tak.

WANDA

Ciepło ci?

GOSIA

Tak.

WANDA

Głodna jesteś?

Głodna jesteś?

GOSIA

Tak.

WANDA

Zmęczona.

GOSIA

Tak.

WANDA

Jesteś zmęczona. Zaraz się położymy. Wodę zagrzeję, wykąpiesz się, co?

GOSIA

Tak.

WANDA

Inaczej wyglądasz. Czemu wyjechałaś?

GOSIA

Bo...

WANDA

Czemu?

GOSIA

Bo... bo...

WANDA

Zimno ci?

GOSIA

Tak mnie mocno trzymasz za rękę...

WANDA  
Czemu uciekłaś?

GOSIA  
Bo... nie wiem.

WANDA  
Tu jest dobrze.

GOSIA  
Tu jest dobrze.

WANDA  
Czemu uciekłaś?

GOSIA  
Nie wiem.

WANDA  
Masz trochę zupy. Zjedz. Dobra.

GOSIA  
Dobra.

WANDA  
Zjedz.

GOSIA  
Mogę do domu?

WANDA  
Zupa.

GOSIA  
Chcę do domu.

WANDA  
Jedz. Dobra zupa.

GOSIA  
Chcę do domu.

WANDA  
Woda się grzeje. Wykąpiesz się.

GOSIA  
Nie chcę.

WANDA  
Zimno ci. Zaraz będzie gorąca woda. Rozgrzejesz się. Wyśpisz. Jedz. Rano pojedziesz.

GOSIA  
Chcę do domu.

KOMUNIKAT

"Chata we wsi"

"Nie musisz mieć rodziny na wsi czy kupować domu aby odpocząć od zgiełku miasta. Wystarczy przyjechać do nas i czuć się jak u siebie. Zapraszamy o każdej porze roku, na dowolny okres i w dowolnym wieku - od maluszka do staruszka.

Ogród przydomowy dostarcza nam świeżych warzyw a stary sad owoców. Mamy dostęp do lokalnych naturalnych produktów (mleko, masło, ser, jaja, mięso). Proponujemy całodzienne posiłki ze zdrowej żywności (rozpasane lub dietetyczne)."

Barbara i Krzysztof Parnowscy, Agroturystyka.

WANDA  
Zjedz zupę. Rano pojedziesz.

GOSIA  
To taki test, tak?

WANDA  
Jedz.

GOSIA  
Mam test. Taki życiowy. Jak zaliczę, to przeżyję. To taki test.

WANDA  
Jedz zupę.

GOSIA  
To taki test. Tak. To wszystko zaplanowane.

WANDA  
Jedz zupę.

GOSIA  
Jem zupę. Pani wie, że ja jestem Gosia.

KOMUNIKAT

"Chata we wsi"

"Wielbiciele przyrody oczaruje piękno które można dostrzec o każdej porze roku. Kwiaty, krzewy i drzewa zdobią naszą działkę przez cały rok."

Barbara i Krzysztof Parnowscy, Agroturystyka.

WANDA  
Jedz.

GOSIA

Ale pani wie. Ja jestem Gosia, pani wie. Rano pojadę do domu.

KOMUNIKAT

"Chata we wsi"

"Czynnie wypoczywających zapraszamy na konie, łowisko, łódź, zajęcia polowe lub w drewnitni, gry plenerowe czy też na rowerową wyprawę po okolicy."

Barbara i Krzysztof Parnowscy, Agroturystyka.

WANDA

Tak.

GOSIA

Ja jestem Gosia.

WANDA

Tak.

GOSIA

Rano pojadę.

KOMUNIKAT

"Chata we wsi"

"Gościom którzy po spacerach zechcą się zrelaksować proponujemy atrakcje w ocieplonej i przebudowanej oborze: saunę, bilard, salkę gimnastyczną lub rozgrzewkę przy kominku."

Barbara i Krzysztof Parnowscy, Agroturystyka.

WANDA

Tak.

GOSIA

Nie zostanę tu.

WANDA

Tak. Jedz. Dam ci ręczniki.

*Wychodzi. Gosia zostaje sama. Je zupę.*

GOSIA

Nie zostanę tu. Ucieknę. Pojadę do domu. Tylko zjem. Dobra zupa. Jem. Jem. Jem.

*Gosia je zupę. Miarowo, łyżka po łyżce. W drugim planie Stach miarowo kopie grób, łopata po łopacie.*

## MARTWA MATKA HANKI

*Nieżywy Piotr i martwa matka Hanki siedzą koło siebie.*

### MARTWA MATKA HANKI

Panie Piotrusiu... No ale co to za mina? Głowa do góry, jakoś to będzie.

Ja to już się chyba przestanę odzywać, Hania ma mnie dość. Ale pan, no wie pan, panu wolno z nią trochę pogadać. Ona potrafi słuchać. To dobra dziewczyna. Została tu. Gdzie indziej by sobie poradziła?... A u nas nic złego się nie dzieje. Nikt do nas nie przyjeżdża. Nikt z nami nie rozmawia. Nikt nas tak naprawdę nie zna, panie Piotrusiu. No. Nas wcale nie ma. Ja nie wiem, jak się panu udało tutaj trafić.

*Piotr w milczeniu kręci głową - on też nie wie.*

Żabki Małe, w ogóle co za durna nazwa, no który dureń taką wymyślił. Żabki? Żabek nie ma na mapie. Jesteśmy tylko w głowach, w głowach tych, co pouciekali. Opowiadają o nas sobie, wie pan, różne historyjki. Co też się na tej naszej wsi dzieje, jakie zło, jaka patologia straszna, o Jezu-Jezu. Jakie chłaństwo. Jaka bieda. Beznadzieja. Głupota. Jaki smutek potworny. Jaki szyk zdania przestawny, nie? Albo inaczej, że ludzie milsi, że powietrze takie dobre, że problemy ludzkie, że chlebem pachnie i bociany są... Wymyślają przed snem, planują, że na starość, że coś tam coś tam. Nic nie wiedzą, pierdolą jeden z drugim jak dzieci we mgle. A nas? Nie ma, panie Piotrusiu. Jest cmentarz, kłamstwa w głowach, i my, i pan, ja, tamci, wszyscy, wycinanki z bibuły w remizie. Martwi nie mają głosu.

*Piotrowi dzwoni telefon. Rozłącza.*

Śmiechu warte to jest. No właśnie. No właśnie, panie Piotrze, pan się śmieje, pan się śmieje!  
Dobrze!

Gdybyśmy my umieli pisać o sobie... Nooo... No nie byłoby takich bzdur! Życie by było. A nie te, jak to jeden z drugim nazywa, dydaskalie. Że jak? Nieżywy Piotr i Martwa Matka Hanki siedzą koło siebie! No kto słyszał takie bzdury? Martwy, nieżywy, a rozmawia. Kto takie rzeczy o ludziach wymyśla. Nie tak się o ludziach opowiada. Nie tak.

Ja bym im pokazała. Niech tu osobiście przyjdą, niech zapytają, jak tu kurwa jest.

Ale pouciekali z wiochy.

Może pan do nich pomachać, panie Piotrusiu. A pan się częstuje. Denaturacik. To się u nas pije, nie? Wiadomo. A pies Kaśki dupą szczeka, widział pan? Taki cwany, no. My tu problemów prawdziwych nie mamy. Z wymyślonymi jakoś dajemy radę i tylko ten szyk przestawny działa na nerwy. Ale tak to zwykle, ludzkie sprawy. Dziecko matkę siekierą porąbało, ojciec córkę gwałci, stara dewotka na cmentarzu mieszka, bo jej córa się z dwójką dzieci w lesie powiesiła. Z biedy się pije i odzież z trupów handluje. Nikt nigdzie nie pracuje. I zimno. Nabierają się na to, mieszczości, że nas znają, że o nas wszystko wiedzą i siedzą na dupach u siebie, a my spokój mamy. No? Żle nam nie będzie, panie Piotrusiu, martwym wszędzie dobrze.

Może łyeczka jeszcze? Bo zimno, jak psia krew, nie? No, łyczek, coby nie zamarznąć. Ja tam lubię sobie łyknąć denaturacik przy każdej okazji. No, śmiało... I na drugą nóżkę.

### KOMUNIKAT

"Zabawa we wsi jest"

"Gdy wstaje nowy dzień, świat wtedy budzi się"



Wiesz, że sobota jest  
To jest najlepszy dzień, możesz wyszaleć się  
Zabawa we wsi jest

Pole obrabiasz wnet, ciągnik w garażu jest  
zaraz wykąpiesz się  
Mydło już pieni się, perfumy leją też  
Zabawa we wsi jest

Jabole pijesz dwa, odwagę w sercu masz  
podrywać zacząć czas  
Dziewczyny śmieją się, chciałyby wszystkich mieć  
Zabawa we wsi jest

Na dworze świta znów, zespół pijany już  
Do domu wracać czas  
Do łóżka kładziesz się, tej nocy miałeś dwie  
Zabawa kończy się  
Zabawa kończy się  
Zabawa kończy się"

Zespół Boys.

## ŻABKI MAŁE

*Przystanek. Na przystanku Kaśka, Gosia, Wanda, Hanka. Nieopodal siedzą Piotr i Martwa Matka Hanki. Stach dalej kopie.*

GOSIA  
Zaraz powinien być.

WANDA  
Poprzedni nie jechał.

GOSIA  
Zaraz powinien być.

KAŚKA  
Kupisz mi ten bilet i suknię, tak?

GOSIA  
Ma pani może papierosa?

WANDA  
Nie powinnaś tyle palić.

KAŚKA  
Jak pojedziemy, kupisz mi. Kupisz mi.

GOSIA

Zaraz powinien być.

*Wanda poprawia Gosi szaliczek.*

WANDA  
Zmarzniesz.

KAŚKA  
Pojadę do Hiszpanii.

GOSIA  
Jednego papierosa.

*Wanda daje jej papierosa.*

GOSIA  
Zaraz przyjedzie.

KAŚKA  
Będę tańczyć.

WANDA  
Za dziesięć ósma.

GOSIA  
To zaraz przyjedzie.

KAŚKA  
Tam nie jest tak zimno.

GOSIA  
Już powinien być.

KAŚKA  
Będę tańczyła.

GOSIA  
Tak, zaraz będzie.

KAŚKA  
Jeszcze parę minut.

GOSIA  
Wróć.

KAŚKA  
Ucieknę.

*Stach kończy kopanie. Podchodzi do cmentarnej furtki, otwiera ją. Jest punkt ósma przecież.*

WANDA  
O.

*Wanda wstaje i idzie na cmentarz.*

KAŚKA  
Ucieknę.

*Kaśka wstaje i idzie na cmentarz.*

*Gosia i Hanka siedzą koło siebie. Podają sobie papierosa, palą na spółkę. Czekają. W trakcie czekania komunikat.*

## KOMUNIKAT

"Już nie czuję, że śmierdzę."

"Przed domem starsza kobieta ubrana w polarowy dres i połataną kamizelkę z kozucha daje psom jeść, z wielkiego garnka wylewa szarą mamaligę z makaronem i kośćmi. Bożena też pracowała dziś w cebulowni.

Bożena: - Chciałaś się, Mirciu, nową koleżanką pochwalić na wsi?

Mirka: - Gazetkę ci wzięłam - wyjmuję z kieszeni reklamową kilkustronicową ulotkę z informacjami o promocjach ze sklepu spożywczego.

Bożena: - Ale żeśmy ją przecież wczoraj wzięły, Mirciu.

Siadamy w pokoju, biała kanapa w różowe lilie pokryta jest ciemnym kocem. Mirka: - To na pupy, żeby nie pobrudzić.

Mirka włącza telewizor i wycisza głos. Mówi: - Tato się w stodole powiesił, pijak był. Babcia go znalazła, nikomu do stodoły wejść nie było wolno. Kilka godzin tam siedziała i zawodziła. Ale potem już nie płakała. A jak sama umierała, to przed śmiercią w szpitalu mówiła, że jutro cebulę idzie obierać, bo jej Tadki kierownicy wolnego nie dadzą. Nie poszła, bo umarła. Mama poszła. A potem poszłam ja. Wiem, że śmierdzę. Nie musisz kłamać. Powąchaj moje włosy, wał cebulą. Ręce powąchaj, ja je myję ciągle, już nawet nie czuję tego smrodu, ale myję, tak je szoruję, że mi lekarz powiedział, że sobie całą skórę zetrę. Powąchaj palce, palce najbardziej.

(...)

Chciałam być kimś, a najbardziej konsultantką z Avonu, makijaż robić sobie co rano. A nie w oborze. Raz przyszłam umalowana, kreski sobie zrobiłam czarne, cień w kolorze morskim na powiekach, śmiali się ze mnie, że chłopca szukam. "Za stodołę idźta", mówili do mnie i do takiego Kuby, on cały czerwony i gały w podłogę. Cały makijaż mi spłynął, bo cebula z sokami przyjechała. A oni do mnie, że ja za jakim chłopcem płaczę."

Ewa Kaleta, Gazeta Wyborcza, Duży Format.

KONIEC

*\* Wszystkie Komunikaty w sztuce to autentyczne cytaty z prasy. Można je skracać i przedstawiać wedle uznania.*